

01/89

246

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 marca 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Marta-Helena Rządowska z domu Lisiecka
Imiona rodziców	Makary i Katarzyna z Szyszkowskich
Data urodzenia	25.IV.1897 r. w Warszawie
Zajęcie	Pielęgniarka, zatrudniona w Szpitalu Dziecięcym przy ul. Kleczewskiej nr. 13 w Warszawie
Wykształcenie	IV klasy gimnazjum i kurs pielęgniarski
Miejsce zamieszkania	[redacted] Warszawa
Wyznanie	rzymsko-katolickie

Wybuch powstania warszawskiego 1944 r. zastał mnie na stanowisku pielęgniarki w szpitalu im. Karola i Marii w Warszawie przy ul. Leszno nr. 136, gdzie pracowałam w ciągu wielu lat. W dn. 3.VIII.44 r. zbliżyła się do nas linia walk powstańców z Niemcami. Teren był ostrzeliwany i bombardowany. Dookoła wybuchały pożary, powodowane przez niemieckie bomby zapalające. W dn. 5.VIII.44 r. po południu oddziały niemieckie zajęły i podpaliły szpital św. Łazarza, znajdujący się na przeciwko naszego szpitala. Widziałam, jak gmach szpitala św. Łazarza zaczął płonąć od parteru. Na ul. Leszno byli już wtedy żołnierze niemieccy, zatem ludność przebywająca w płonącym gmachu nie mogła uciekać do naszego szpitala. Czy były możliwości ucieczki na ul. Wolską, tego nie wiem. Nocą - razem z trzaskiem i hukiem pożaru słyszałam od strony szpitala św. Łazarza rozpaczliwe krzyki. Później ludzie mi opowiadali, iż w szpitalu św. Łazarza zginęło ponad 600 osób, oraz że w spalonym budynku znaleziono b. wiele niedopalonych zwłok. Krzyki, które słyszałam tej nocy, miały pochodzić z sali na piętrze, gdzie leżały kobiety chore wenerycznie, którym podobno Niemcy nie pozwolili wychodzić z płonącego gmachu. W dniu 6.VIII.44 r. rano wpadła na teren naszego szpitala grupa żandarmerii niemieckiej i zaraz wycofała się. Niedługo potem ponownie wpadły do szpitala oddziały niemieckie. Byli to "Ukraińcy" i "Mongoli" pod dowództwem Niemców. Wydano rozkaz, by wszyscy obecni opuścili szpital. W chwili wkroczenia żołnierzy znajdowałam się na oddziale wewnętrznym. Zaraz po wkroczeniu żołnierze niemieccy przystąpili do grabieży. "Ukraińiec" zerwał mi zegarek z ręki, inni zabierali kosztowności chorym. Widziałam także, jak "kałmuk" zgwałcił moją koleżankę sanitariuszkę A. [redacted] K. [redacted] /obecnego adresu nie znam/. Kazano wszystkim opuścić szpital. Z chorymi

M. Rządowska

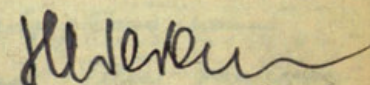
mogącymi chodzić, wyszłam przed szpital. Całą zabraną grupę, gdzie znalazło się kilkunastu ciężko rannych, niesionych na noszach, prowadzono ulicą Wolską. Przechodząc, widziałam, iż płonął klasztor OO. Redemptorystów przy ul. Karolkowej. Na rogu ul. Młynarskiej i Wolskiej zatrzymano grupę. W czasie tego postoju mówiono mi, że żandarm zastrzelił dr. Kwiecińskiewicza, sama tego nie widziałam. Po drodze spotkaliśmy jadącego na motocyklu lekarza niemieckiego, który kazał eskortującym żołnierzom odprowadzić nas do Szpitala Wolskiego. Po 1/2 godz. po przybyciu do Szpitala Wolskiego dr Rogalski zawiadomił nas, że Niemcy wydali rozkaz, by 10 pielęgniarek i 10 przybyłych z naszego szpitala rannych z powrotem powróciło do szpitala im. Karola i Marii. W szpitalu naszym pozostała jeszcze grupa dzieci w osobnym pawilonie S z dr Bohdanowiczem i pielęgniarkami Stabierską /ranna od odłamka/, Wandą *Molske* Wandą Dąbrowską, Nelly Andruszkiewicz, Miziołówną i innymi. Wróciłam wtedy razem do szpitala z Gierałtowską, Szostakiewicz, Kalińską i innymi, razem 10 osób. Wyszliśmy ze Szpitala Wolskiego z 10 naszymi rannymi pod eskortą żandarmów niemieckich. Przed bramą naszego szpitala /im. Karola i Marii/ eskorta kazała rannych zostawić, a samych wejść do szpitala. Ranni zaginęli. Krążyła pogłoska niesprawdzona, iż zostali rozstrzelani niedaleko szpitala. Sama zwłok nie widziałam. Nazwisk nikogo z rannych tej grupy nie pamiętam. Nocą z 6 na 7. VIII "Kałmucy" stacjonujący w szpitalu podpalili pawilon, gdzie mieścił się oddział gospodarczy. Ze względu na to, że w piwnicach pawilonu S mieściły się zapasy benzyny i spirytusu, wszyscy opuściliśmy pawilon S, lokując się w ogródku Rakowskiego obok szpitala. Było z nami około 25 dzieci i niemowląt, starsza kobieta ranna i około 6-ciu rannych /jeden z nich kuzyn dr Bohdanowicza/ i ranna pielęgniarka Stobierska. Jednakże gdy rozpetala się strzelanina, zorganizowaliśmy się, że znaleźliśmy się na linii walk *z 20 metrów* powstańcy nawoływali nas do ucieczki. Wtedy razem z dr Bohdanowiczem, pielęgniarkami i kilku rannymi przeszłam przez oddział wewnętrzny na górę *do zniszczonego mieszkania*. W dole w ogrodzie Rakowskiego pozostała tylko pielęgniarka Dąbrowska z dziećmi. Noc spędziliśmy *na górze* ~~rozbitym mieszkaniu~~. Nazajutrz rano /w dniu 8. VIII/ na górę został zastrzelony niewiadomo przez kogo "kałmuk" - jakby w odpowiedzi na to wpadł "Ukrainiec", wydając rozkaz, by zdrowi natychmiast wyszli, zostawiając rannych. Wyszliśmy: dr Bohdanowicz, dr Gacówna, ja i wszystkie pielęgniarki za wyjątkiem rannej Stobierskiej. *Sytuacja* ~~Ranni pozostali~~ Wyprowadzono nas przed szpital, po czym już sami udaliśmy się do Szpitala Wolskiego. W drodze została ranna od odłamka pielęgniarka Broniecka. Po kilku dniach do Szpitala Wolskiego zgłosił się żołnierz niemiecki z zawiadomieniem, iż część chorych i dzieci w szpitalu im. Karola i Marii jeszcze żyje, że należy im nieść pomoc. Żołnierz działał z własnej inicjatywy, opowiadał, że sam ma małe dzieci i dlatego pomagał pozostawionym w szpitalu chorym dzieciom. Po otrzymaniu tych wiadomości ja, dr Kurowska i pielęgniarka Gluchowska kilka razy *z opóźnieniem* chodziłyśmy do naszego szpitala i przyniosłyśmy ~~jednego~~ żyjącego jeszcze rannego Andrzeja Tymowskiego oraz kilkoro dzieci. Przybyła także do

M. Rydzkońska

szpitala ranna pielęgniarka Dąbrowska. Gdy po raz pierwszy udałam się po 8.VIII na teren naszego szpitala, zobaczyłam w dole w ogródku Rakowskiego /gdzie zostawiliśmy pielęgniarkę Dąbrowską z dziećmi/ kilka zwłok dzieci, na górze zwłoki pielęgniarki Stabierskiej, ~~oraz na terenie kilka zwłok mężczyzn.~~ ^{Na tym miejscu} rozpoznałam zwłoki Stepnia pracownika szpitala, który dłuższy czas ukrywał się w kanale kanalizacyjnym. Na tym protokół zakończono i odczytano.

Omnibus depusau „z re muru na ul. Żytniej” w pawilonie „na górze” „z gniazda dobiegającego do wody na rozległości stawa” „z ogrodu Rakowskiego” „szpitala” „na ul. Tymulowice” „skrzyni” „do umieszczonego meble” „Rami porobeli” „4 tygi” „oraz” „...” „nazierpu”

Marta Helena Rydzewska
/Marta Rządowska/


/p.o. Sędzia Halina Werenko/